Rok 6. Kalisz dnia 19 (31) Grudnia 1875 r. № 104.

KALENDARZ

Dziś św. Sylwestra Papieża.
D. 1 „ **Nowy Rok** Fulgent.
„ 2 „ Makarego Op.
„ 3 „ Daniela i Genowefy.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 31 grudnia 1875 roku.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	20	14
Dziś	9	5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 772, Dziś 772 stała pogoda.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie: numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W zarządzie do spraw włościańskich przy kaliskim rządzie gubernjalnym. Zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i odkommenderowany do zajęć przy czasowej kommissji do spraw włościańskich w gubernjach królestwa polskiego, radca kollegjalny *Tomiłow* mianowany kommissarzem do spraw włościańskich powiatu łęczyckiego, na miejsce zmarłego w d. 30 października b. r. kommissarza tegoż powiatu sztabskapitana *von Stendera.*

W zarządzie Izby Skarbowej. Strzelec w willi Ruda, leśnictwa klonowskiego, Łukasz *Grobelski* uwolniony od służby z dniem 1 listopada 1875 r.

W zarządzie akcyzy. Nadetatowy urzędnik zarządu dochodów akcyznych Emil *Lustich*, wyłączony ze składu zarządu z dniem 8 października, z powodu zaliczenia go do składu rządu gubernjalnego warszawskiego.

Starszy pomocnik nadzorcy akcyznego 5-go okręgu, assessor kollegjalny *Komarowski*, wykreślony z listy urzędników z powodu przeniesienia go na służbę do twerskiego zarządu akcyzy.

Dopuszczony do pełnienia obowiązków starszego pomocnika 7-go okręgu, b. sztabskapitan dragońskiego Głuchowskiego pułku, a obecnie uwolniony od służby wojskowej w randze radcy honorowego Walenty *Szewelow* zatwierdzony w obowiązkach z d. 1 listopada b. r.

W zarządzie telegrafów. P. o. nadzorcy na kaliskiej stacji telegraficznej, Teodor *Krupnow* uwolniony od służby na własne żądanie.

Telegrafista IV rzędu warszawskiej stacji telegraficznej, *Pleszkow* mianowany p. o. Nadzorcy na kaliskiej stacji telegraficznej.

Uwolnieni od obowiązków: kassjer kassy miasta Koła *Turczyński*, referent wydziału policyjnego powiatu Kolskiego *Sokołowski* i pomocnik Naczelnika powiatu Kolskiego po części administracyjnej *Kamieński*, wszyscy trzej z zaliczeniem do rządu gubernjalnego kaliskiego.

Buchalter wydziału administracyjnego przy rządzie gubernjalnym kaliskim sekretarz gubernjalny Tymofiej *Diediurin* naznaczony pomocnikiem naczelnika powiatu kolskiego po części administracyjnej.

Inżenier-budowniczy powiatu turekskiego *Szuppe*, przeniesiony na takąż posadę do powiatu kolskiego, a na miejsce jego naznaczony inżenier-konduktor powiatu kolskiego *Miłobędzki.*

Starszy referent wydziału dóbr i lasów przy tutejszej izbie skarbowej, radca honorowy Florjan *Rogojski* przeniesiony do Warszawy na posadę rewizora oddziału dóbr i lasów przy warszawskiej izbie skarbowej.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

OD REDAKCJI.

Z dniem 1-ym stycznia r. p. „Kaliszanin" kończy szósty rok swojego istnienia. Od chwili, gdy pierwszy jego numer ujrzał światło dzienne, do dnia dzisiejszego, ukazywał się zawsze bez przerwy w oznaczonym czasie, niosąc swoim czytelnikom owoc ducha i myśli szczupłej garstki pracowników, ożywionych jedną tendencją i celem — uczciwego służenia swojemu społeczeństwu. Czy „*Kaliszanin*" zawsze odpowiadał zadaniu? czy na jego przeszłości nie ciążą jakie zarzuty i grzechy, których wyszukać tak łatwo, gdy ich dopatrzeć chcemy?—nie do nas sądzić należy. Nas obchodzi jedynie przyszłość tego pisma, jego stopniowy rozwój i udoskonalenie i pozyskanie dlań tego uznania i sympatji czytającego ogółu, osiągnięcie których będzie najpierwszym celem naszych usiłowań i pracy.

Aby tego dokazać, pragniemy pismo nasze uczynić wyrazem potrzeb i niedostatków nietylko okolicy, ale gubernji całej, pragniemy aby ono było zwierciadłem naszych stosunków ekonomicznych, wiernem odbiciem tak dodatnich jak i ujemnych stron naszego społecznego życia.

Oto nasze pragnienia i obietnice, urzeczywistnienie których nie od nas samych zawisło. My dajemy pracę, niesiemy w ofierze cząstkę naszego ducha, na ofiarę społeczeństwu, któreśmy całem ukochali sercem, a żądamy w zamian materjalnego

FANTASKA

SZKIC DO POWIEŚCI

przez

ALEKSANDRA M. JAWORNICKIEGO.

(*Dokończenie*).

Nie zawsze jednak równie rozkosznie marzyłem. Raz przed memi oczami widziałem przesuwający się zwolna jakiś pogrzebowy kondukt, cztery czarne trumny na marach, które zamiast żałobników niosły ludzkie szkielety, słyszałem śpiew żałobny księży a w dali cmentarz, krzyże i mogiły...

Nagle gdy trumny te miano już spuścić do dołów; wieka ich z trzaskiem pękły a we wnętrzu trumien zobaczyłem żonę, moje dzieci, które żywcem rzucono do grobów i ziemią przywalono. Zdrętwiały z przestrachu, chciałem wtedy powstać, rzucić się i wydrzeć ich z zimnej mogiły, daremnie! Jakaś niemoc przykuwała mnie do miejsca, kroku postąpić nie mogłem a w oczach moich ziemia nad dziećmi rosła, rosła, aż je w końcu przysypała zupełnie.

Wtedy szkielety z szyderstwem zdawały się na mnie spoglądać, wyszczerać bezzębne swoje szczęki i śmiać się piekielnym głosem, od którego krew mi lodem w żyłach się ścinała!

Inną znów razą, zdawało mi się, że ziemia całą zamiast ludźmi, zaludniła się żyjącemi szkieletami i widziałem wtedy, jak nagie te kościotrupy, porwane naraz szalonym uraganem pędziły zewsząd do mnie i niby falą nieprzepartą, wlewały się do mojej izby, drzwiami i oknami, tłocząc się w okół mnie nie przebitą massą, jedne pod naciskiem drugich padały na ziemię, coraz wyżej, wyżej, rosły, opasywały mnie zewsząd zimnemi swemi piszczelami, ściskały piersi, tamowały oddech aż w końcu pociemniało mi w oczach i straciłem przytomność.

Nazajutrz ocknąłem się na tem łóżku osłabiony, a ty powiedziałeś mi wtenczas, żem ledwie został uratowany od śmierci.

Widocznie przesadziłem dozę.

Wypadek ten nie powstrzymał mnie jednak od dalszego upajania się tym cudownym narkotykiem. Bo cóż teraz śmierć mnie może obchodzić? Nie dziś, to jutro zawsze będę musiał od tego umierać a tak dzięki opium, codziennie wieczorem widzę w okół siebie zgromadzoną moją rodzinę, rozmawiam z nią, cieszę się i bujam po nad ziemią, a choć czasami straszne obrazy zaćmią mi te jasne widzenia, to jednak nie potrafią zatrzeć w zupełności szczęścia jakiego ztąd doznaje.

Otóż i koniec mojej historji, — rzekł ze smutnym uśmiechem Walenty, pozostał wprawdzie epilog jeszcze, lecz ten wkrótce sam sobie dopowiesz.

Po tych słowach długie pośród nas zapanowało milczenie. Walenty pogrążył się w myślach, ja zaś rozważałem w cichości słowa, które z ust jego słyszałem, szukając zarazem lekarstwa na jego chorobę. Widziałem jasno, że słowa pociechy na nic się tu nie zdały, środka zaś skutecznego na uleczenie serca, któremu zabrakło sił i ochoty do życia, niestety nie widziałem żadnego.

Powoli wieczorne cienie zaczęły zapadać, i ja wkrótce też po kilku jeszcze słowach zamienionych z Walentym a odnoszących się do jego przeszłości, pożegnawszy go, smutny wróciłem do siebie.

Tego wieczoru nie byłem zdolny do żadnej umysłowej pracy. Zetknięcie się tak bliskie, po raz pierwszy w życiu z nędzą i cierpieniem moralnem, napełniło duszę moją niewypowiedzianym smutkiem, a zarazem wprowadziło mnie na tór poważniejszych myśli.

Chodząc po mojej stancyjce, długo dumałem nad stanem ekonomicznym społeczeństwa, nad stosunkiem pracy do kapitałów, kapitału do kredytu, nad wadami wreszcie w ustroju tym, skutkiem których tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi pozbawionych chleba i pracy, zależnemi będąc od tych ujemnych warunków, w pełni sił i zdrowia marnują się lub pędzą życie w nędzy i cierpieniach bez pożytku dla bliźnich i siebie. Dumając tak, szukałem zarazem środków zaradczych. W myśli więc, układałem przeróżne projekta banków dla rolników, warsztatów dla rzemieślników pozbawionych pracy, kass pożyczkowo-wkładowych i różnych innych instytucji kredytowych, gdy w tem do ucha mego doleciał jęk, który o ile mi się zdawało wychodził z mieszkania mojego sąsiada.

i moralnego z jego strony poparcia. Materjalna pomoc wyrazić się może w formie licznej prenumeraty, moralna zaś—w otaczaniu nas owem serdecznem ciepłem i współczuciem, pod tchnieniem których nowe wyradza się życie, w udzielaniu nam rad, uwag, spostrzeżeń i wiadomości, które my, o ile będzie w naszej możności, postaramy się uwzględnić gwoli pożytkowi pisma i jego czytelników.

Dalecy od schlebiania ogólnym przesądom i strachu w objawianiu przekonań niezależnych, śmiało pójdziemy po wytkniętej drodze i przy poparciu i pomocy światłego ogółu, da Bóg, dojdziemy do celu.

Ażeby pismo nasze przedstawiało tem większy interes dla prowincji, postaraliśmy się o korrespondentów zamieszkujących różne okolice naszej gubernji, nadto wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do przesyłania nam chociażby z najodleglejszych partykularzy i zakątków, wiadomości o zasługujących na zaznaczenie faktach. Nie chodzi nam o obrobienie stylowe, o formę, żądamy chociażby tylko surowego materjału, a spożytkowanie go do nas już należeć będzie.

Przy zapewnionem współpracownictwie ludzi ukształconych i zdolnych, mamy nadzieję, że „Kaliszanin" zadowolni wszystkich, których losy tego pisma obchodzą.

Oto nasze skromne pragnienia i obietnice. Czy ich dotrzymamy? — niedaleka przyszłość okaże.

Z dniem 28 października (9 listopada) r. b. „Kaliszanin" przeszedł na własność i pod redakcję Teodora Essego i Kazimierza Witkowskiego, do chwili jednak zatwierdzenia przez Władzę nowej Redakcji, zgodnie z obowiązującemi przepisami, pozostaje firma ich poprzednika.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Jednym z główniejszych warunków sanitarnych, są kąpiele zwyczajne i parowe.

Co do pierwszych posiadamy kąpiele pana Jana Niedomańskiego, które wszelkim wymaganiom komfortu odpowiadają.

Co do drugich, posiadamy jeden tylko zakład, ale za to w stanie strasznego zacofania; posiadacz takowego utrzymuje, iż łożone dość znaczne koszty na meljoracje łaźni, nie przyniosłyby nawet 2% od wyłożonego kapitału; jeżeli tak jest rzeczywiście to możeby należało pomyśleć o zmniejszeniu zakładu ale z postawieniem go na właściwej stopie.

Widzieliśmy w Warszawie przy ulicy Długiej, obok hotelu Drezdeńskiego, kąpiele parowe szafkowe, nie wiemy tylko czy pp. lekarze uznają je za odpowiednie i czy mogą one zastąpić łaźnie, w których wydobywa się para wilgotna. W każdym razie radzibyśmy usłyszeć zdanie specjalisty, a możeby ono zachęciło przedsiębiorców do założenia parowych kąpieli bardziej odpowiadających wymaganiom tutejszej publiczności.

+ W przyszły wtorek odbędzie się w Łęczycy koncert amatorski wokalno-deklamacyjno-instrumentalny, na osady rolne. Będzie to drugi w tym sezonie koncert w tem mieście na cele filantropijne. Pierwszy, który się odbył przed kilkunastu dniami, pod względem artystycznym i materjalnym powiódł się świetnie.

Czołem Łęczycanie!

-n- Gdy zima po raz drugi zasypuje nas białym całunem, i chodniki zamienia w miejsce turnieju dla łyżwiarzy, — pragniemy zwrócić uwagę panów obywateli miasta, iż służba ich w zupełności nie rozumie polecenia władzy policyjnej wydanej pod względem oczyszczania chodników w dni zimowe. Nie idzie tu wcale o to aby wyrąbywać ugniecione massy lodu z chodników, ale o to głównie aby uczynić je możliwemi do przejścia. Wyrąbywanie albowiem tworzy wyżłobienie i nierówności mogące narazić przechodnia na złamanie karku, a właściwie winni stróże zrównywać powierzchnię chodników i *usuwać spadzistości*, którym piasek i popiół tyle pomoże co umarłemu kadzidło.

-n- Przybyły po raz pierwszy gość do Kalisza pomijając w opowiadaniu wypadków podróży z Kutna, niewygodę jazdy tutejszych wechikułów, ze strachem wspomina o powrocie, a to dla tej głównie przyczyny, iż przez *dwadzieścia długich godzin* podróży na całej linji nie mógł dostać żadnego posiłku. Przyjechał tak cieńki i wymorzony, iż chwiejąc się formalnie na nogach zdołał przejść kilka domów od poczty do swych kuzynów i upadłszy prawie na pierwsze stojące krzesło, zawołał głosem rozpaczy: „Na miłość Bozką dajcie mi jeść bo umrę".

Niech żyje dziewietnasty wiek postępu!

-n- Słyszeliśmy, iż przedstawienia teatralne bawiącej tu truppy pod dyrekcją pana Mikulskiego, chylą się ku końcowi, a ostatnie ma mieć miejsce 16 stycznia przyszłego roku. Żałujemy mocno, iż pan Mikulski jak i jego poprzednicy opuszcza Kalisz z całym jak to wyraził niezadowoleniem finansowem, ale to nic więcej tylko *fatalność!* Fatalność sprowadziła go do Kalisza, fatalność uczyniła publikę obojętną na sztuki piękne, i fatalność... odstraszy raz na zawsze od Kalisza wszystko to co może zrobić choć chwilowa przyjemność dla umysłu... i serca!

— Czyniąc zadość licznym żądaniom, uzupełniamy zamieszczoną w zeszłym Nr. kronikę kościelną, doniesieniem: iż w pierwsze święto Bożego Narodzenia w kościele S-go Mikołaja w czasie summy wykonane były następujące utwory muzyczne: Canon Curchmana, Duet Schuberta i Andante Vogta (na skrzypce).

Partje wokalne wykonali pp. artyści dramatyczni: Mikulski, Molski i Roskowski; partję skrzypiec pan Szulakiewicz, na organach zaś akompanjował p. Krzyżanowski tutejszy nauczyciel muzyki.

-n- Niemieckie gazety mają to do siebie, iż najskrytsze domowe sprawy miast własnych ujawniają całemu światu.

Jedna z takich wspomina, iż w mieście X. przejezdny gość pozostawił w restauracji przez zapomnienie bardzo kosztowny zegarek, który przez znanego w tym mieście kupca zabrany został także *przez zapomnienie;* w końcu, iż policja gwałtem odebrała od tegoż kupca niewłaściwie zabrany zegarek, a nadto: wsadziła amatora cudzych zegarków do kozy oczewiście *przez zapomnienie.* Fe! to nie ładnie! U nas podobny wypadek miał miejsce w lecie b. r. w łazience kąpielowej, a nikt o tem nie wie i wiedzieć nie będzie... choć sprawcy przez zapomnienie nie wsadzono do kozy. Że też te gazety zagraniczne mają taki plotkarski język.

— Wypada nam zwrócić uwagę szanownych członków tutejszej straży ogniowej na aparat służący do gaszenia mniejszych pożarów „ekstynktorem" zwany, z którym odbyto kilka ciekawych prób na placu Ujazdowskim w Warszawie. Wedle sprawozdania „Wieku" zagaszenie stosu płonącego drzewa (5 łokci długości, 2 szerokości i 3 wysokości) nastąpiło przy użyciu dwóch aparatów w ciągu *jednej minuty.* Skuteczność tego ulepszonego ekstynktora polega na wyrzucaniu wody nasyconej kwasem węglanym, który jak wiadomo tłumi ogień.

Cena przyrządów dość przystępna nie przechodzi 70 rs., natomiast ładunek sody i kwasu siarczanego trochę za drogi, bo wynosi od 180 kop. do rs. 3 kop. 60.

-n- Według doszłej nas wiadomości prywatnej, m. Wieluń pozbawione zostało w tych czasach zdolnego zegarmistrza w osobie p. Górczyńskiego, który zmarł z powszechnym żalem mieszkańców, a nadto, iż w skutek jego śmierci m. Wieluń nie ma w bliskości na całą okolicę zdolnego zegarmistrza.

-n- Przypominamy szanownym rodzicom, iż z dniem 1 stycznia 1876 r. ujrzy światło dzienne czasopismo dwutygodniowe dla dzieci pod tytułem „*Świat*". Programem pisma objęte są działy: opowiadania historyczne, życiorysy, podróże, powiastki, poezja, zabawy i gry, gimnastyka. Prenumerata miesięczna kop. 50.

Pismo to będzie nowością ze wszech miar użyteczną i zapewne aprobowaną w wielu domach dla rozrywki i nauki dzieci.

— Dowiadujemy się iż: „Izraelita" ma podobno z Nowym rokiem powiększyć swój format.

m, Jesteśmy obecnie najbliżej słońca—w przysłoneczności (perihelijum) a byliśmy od niego najdalej—w odsłoneczności (aphelium) 2 lipca. Wiedzę o tem zawdzięczamy lunetom, przy pomocy których przekonywamy się że tarcza słoneczna obecnie większą się nam wydaje niż pół roku temu, tak że pozorny przyrost tarczy wynosi obecnie 3⅓ procentu.

Piękna to prawda, rzeknie ktoś, — słońce — źródło ciepła, — grzeje, jesteśmy bliżej niego, a nam zimniej. Lecz to zimno, czyli niski stan ciepła pochodzi od ukośnego padania promieni słonecznych i byłoby jeszcze przykrzejszem—dokuczliwszem gdyby jednocześnie z podobnem położeniem ziemi do promieni słonecznych przypadała odsłoneczność. Dzięki więc największemu

---

Domyśliłem się zaraz, że Walenty dziś wieczór, tak jak to o tej porze zwykł był czynić, upoił się narkotykiem.

Pomimo tego przeświadczenia wzięła mnie ciekawość zajrzyć do jego stancyjki. Wyszedłem więc na korytarz a podszedłszy do drzwi, wziąłem za klamkę probując je otworzyć. Drzwi były zamknięte. Promyk jednak światła, przedzierający się przez dziurkę od klucza na ciemny korytarz, wskazywał, że klucz musiał być z niej wyjętym. Nachyliłem się przeto a przyłożywszy oko do otworu, spojrzałem.

W mieszkaniu na stole, stała zapalona świeca, oświecając mdłem blaskiem, łóżko stojące z boku, na którem w ubraniu leżał Walenty. Oczy miał otwarte, spoglądał nieruchomie w jeden kąt pokoju poruszając ustami, jakby rozmawiał z kimś dla mnie niewidzialnym. Chwilami z piersi jego cichy jęk lub śmiech wybiegał, a w zaciśniętych dłoniach trzymał jakiś przedmiot, którego w pierwszej chwili rozróżnić nie mogłem. Przypatrując się lepiej poznałem w ręku jego długi, jasno-złoty warkocz, ten sam zapewne, który należał niegdyś do jego Marji.

Widok tego nieszczęśliwego człowieka nad wyraz przykre sprawił na mnie wrażenie. Nie mogłem dłużej nań patrzyć i po chwili smutniejszy jeszcze, wróciłem do siebie.

Nazajutrz spałem jeszcze w najlepsze gdy nagle ze snu zbudziło mnie silne do drzwi moich stukanie. Była to znowu Pawłowa, która wystraszona okropnie wpadła do mnie, donosząc mi tą razą o śmierci mego sąsiada.

Przeczuwałem, że to wkrótce musi nastąpić.

W parę chwil potem znalazłem się w jego mieszkaniu, gdzie zastałem już zgromadzonych kilku sąsiadów i sąsiadek, których ściągnęła ciekawość, snujących jak zwykle w takich razach bywa rozmaite wnioski i domysły nad przyczyną śmierci.

Walenty leżał martwy w tej samej pozycji w jakiej go dnia poprzedniego wieczorem widziałem, a w rękach skrzyżowanych na piersiach, trzymał ten sam jasny warkocz włosów.

Zabiła go apopleksja.

Skonał zapewne z imieniem Marji na ustach.

W parę dni później odbył się pogrzeb Walentego. Prostę drewnianą trumnę zamykającą jego zwłoki, ubożuchny jednokonny karawan, za którym nikt ze znajomych ani przyjaciół nie postępował, wśród ulewnego deszczu powiózł na miejsce wiecznego spoczynku, i wkrótce obok cztetrech mogił porosłych zielskiem i piołunem, jakby na znak gorzkiego żywota tych, co pod niemi spoczęli, przybyła piąta, z żółtego usypana piasku: na którą nikt życzliwy garstki ziemi nie rzucił, ani łzy nie uronił i tylko nad głową tego, co tyle kochał i cierpiał, jesienne wichry i cichy szum brzóz i świerków żałobne pieśni od czasu do czasu zawodziły.

Otóż i ja także skończyłem moją powiastkę.

Widzę niestety, że ona czoło twoje cieniem smutku powlokła, przebacz mi prześliczna Heleno jeżeli bladem widmem nędzy zamąciłem ci słodkie wspomnienia z wczorajszego balu. Cóż robić! prosiłaś mnie o powieść, dałem ci więc taką jaką miałem w duszy, smutną wprawdzie ale prawdziwą.

Pytasz mnie jeszcze co stało się z jasnym warkoczem, słusznie, wszakże o włosach mieliśmy mówić.

Na zaspokojenie choć w części pogrzebowych wydatków całe skromne umeblowanie będące własnością Walentego, puszczono na licytację. Pomiędzy innemi przedmiotami, które różni, różnie nabywali, warkocz ów prześliczny, dostał się jakiemuś fryzjerowi, który zapewno zrobił już z niego kok dla jakiej pięknej modnisi.

I tak włosy z ubogiego poddasza, z głowy biednej matki, która kosztem tej ozdoby pragnęła dziecko swe uratować od śmierci, przeszły już może do eleganckiego buduaru jakiej hrabiny i teraz w uroczym walcu, przy dźwiękach muzyki, muskając czoła młodzieży, przywodzą na lica jej bladość i rumieńce.

Kto wie prześliczna Heleno czy te same włosy nie zdobią dzisiaj twej głowy.

KONIEC.

zbliżeniu się do słońca w zimie, mamy ją umiarkowańszą, jak niemniej w lecie jesteśmy najbardziej od słońca oddaleni i przeto lato nasze nie tak skwarne, jakby to miało miejsce, gdyby w lecie przypadało przysłoneczność.

Podwójnie więc jesteśmy szczęśliwi i korne za to składajmy dzięki opatrzności.

— W dalszym ciągu złożono zamiast osobiście składanych powinszowań Nowego Roku na ubogich, J. W. Karnowicz rs. 3; W-ni: Grodziecki rs. 3; Jakowlew rs. 1; Moroz rs. 1; Haberkant pastor rs. 1; Dr. Hindemith rs. 1; W. Zawadzki radca rs. 1; J. Migórski rs. 1; Roman Mrozowski patr. tryb. dla biednej wdowy wstydzącej się żebrać rs. 2; Dr. Czajczyński i Raczyński lekarze wolno praktykujący dla krawca Jaszkowskiego po rs. 1 w miejsce rozsyłania biletów noworocznych; Boduszyński rs. 3; Dr. Grekowicz rs. 1; Dr. Krotowski rs. 1; Rogalski kop. 50; E. Lesser rs. 1; K. Heins rs. 2; Skupieński na drzewo rs. 2; Gustaw Heimann rs. 1.

Dla krawca Jaszkowskiego: od p. Artura Porowskiego patr. tryb. rs. 2.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,
w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc listopad 1875 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Stej Trójcy w Kaliszu . . .	78	118	83	9	104
Starozakonnych w Kaliszu .	24	36	28	2	30
Sgo Józefa w Sieradzu. , .	11	23	6	1	27
Wszyst. ŚS-ch w Wieluniu. .	40	104	86	3	55
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	20	23	12	4	27
Sgo Ducha w Koninie . . .	30	46	23	4	49
Powiatowy w Turku . . .	14	30	9	2	33
W lazarecie więz. w Kaliszu	2	5	2	—	5
„ „ Sieradzu	17	10	16	—	11
„ „ Łęczycy	3	4	1	2	4
Razem . . .	238	399	266	27	345

Znaczniejsze wydarzenia w gubernji kaliskiej.

Wypadki nagłej śmierci: d. 23 listopada we wsi Moskurnja gminy Goszczanow, powiatu tureckiego, włościanin Jan Motczak, lat 38, z powodu nadużycia napojów spirytualnych umarł, tknięty apopleksją.

D. 30 listopada we wsi Radostaw gm. Czastary, pow. wieluńskiego, włościanin Hałupka lat 25, w celu uniknięcia kary za nie legalne przejście granicy, przeprawić się chciał przez Prosnę i utonął. Tegoż dnia w Rychwale gm. Dobroszyn pow. konińskiego 2-letnia córka włościanina Cecylja Dworniakiewicz, pozostawiona w izbie bez nadzoru, zapaliła na sobie odzież i w skutek poparzenia umarła.

D. 1 grudnia we wsi Dąbie powiatu kolskiego, również z poparzenia umarła 4-letnia dziewczynka Gustawa Erle. Takąż śmiercią dotkniętą została 3-letnia córka włościanina Michalina Metczuk w Rżgowie pow. konińskiego.

Znaleziono martwe ciało: dnia 19 listopada na Ogrodach pod Kaliszem znaleziono w rzece Prośnie trupa Abrama Feiga o utonięciu którego donosił Kaliszaniu.

D. 24 listopada znaleziono we wsi Tomice gm. Szymanowice, pow. słupeckiego, trupa włościanina Wojciecha Jandrzewskiego lat 69, na którym nie dostrzeżono śladów gwałtownej śmierci.

D. 27 listopada znaleziono we wsi Kupołkach, gm. Błaszki tegoż powiatu zwłoki 60-letniej włościanki Petronelli Konecznej.

Zabójstwa: dnia 22 listopada we wsi Rychłocicach, gm. Kokonicach, pow. wieluńskiego 18-letnia dziewczyna wiejska Bronisława Zakrzewska zakopała w ziemię nowonarodzone niemowlę.

KWESTJA PALĄCA.

(Dokończenie).

Piece żelazne systemu Dra Meidinger'a z powierzchowności mało różnią się, od innych tego rodzaju wyrobów, najważniejszą dopiero różnicę dostrzedz można w sposobie wewnętrznego urządzenia, stanowiącego prawdziwy jego przymiot i zaletę. Urządzenie to, zaleca się głównie jakniajdłuższem utrzymaniem żaru wewnątrz, przy pomocy odpowiednio przeprowadzonych cugów.

Piec taki obok tego że mało bardzo miejsca zajmuje i w każdym pokoju pomieścić się może, odznacza się i tem, że nie dymi, nie sprowadza czadu, że prędko rozgrzewa się, i ciągle jednostajne daje ciepło, bez względu na to czy napełniony będzie drzewem, węglem kamiennym, koksem, torfem a nawet wiórami i trocinami; że jeden piec stosownie ustawiony ogrzewać może i dwa pokoje, a posiadając wybornie urządzoną wentyllację, utrzymuje czyste i suche powietrze przy jednostajnej jego temperaturze którą do woli zmniejszać lub powiększać możemy. Zniżanie lub podwyższanie temperatury, dokonywa się za pomocą delikatnego posunięcia spodnich drzwiczek, które służą nietylko jako zasłona od zbyt przykrego czasem blasku ognia, ale i do wzbudzania mniejszego lub większego w miarę potrzeby cugu.

Konstrukcja więc tych pieców, wydaje się na pozór bardzo prostą, bo cały prawie dowcip leży w tem, że paliwo kładzie się nie od dołu, ale zwierzchu pieca; jednakże ileż to lat składało się na to i ile sposobów próbowano, zanim tego rodzaju wyroby do ostatecznego jak dziś udoskonalenia doprowadzić się dało. Jestto jednem słowem rodzaj kaloryferowego ogrzewania, bo połączonego z osuszaniem i odświeżaniem powietrza. Zasługującem na uwagę jest i to, że się w tych piecach nie pali ale tylko żarzy, jednostajność więc ta jest tu niemal najważniejszym przymiotem; bo np. doprowadziwszy temperaturę do 16° R. (co jest już aż nadto dostatecznem), nie zmienia się ona, chociażby zimno na zewnątrz się powiększało. *)

Piece więc systemu D-ra Meidinger'a przy tylu swoich zaletach, śmiało ku pożytkowi ogółu polecić można, zwłaszcza tu w Kaliszu gdzie istnieją jeszcze piece jakby tylko dla parady, i gdzie przerabianie ich z zastosowaniem do węgla kamiennego jako tańszego od drzewa materjału, niewątpliwie prędzej czy później nastąpić musi.

Tego rodzaju piece, znajdują się już w Kaliszu w kilku miejscach a pomiędzy innemi w księgarni p. Grabowskiego, w cukierni p. Fibiera, u p. Ehma i p. Weigta, a ocenienie i zadowolenie tychże właścicieli, dostateczną stanowić mogą rękojmię aby takowe polecić. Ze względu na ogromną oszczędność paliwa przy stosunkowo wielkiej ilości ciepła, piece te mogą być wszędzie zastosowane: w biurach, fabrykach, zakładach naukowych, szpitalach, kantorach, sklepach i t. p. mieszkaniach, a nawet i po wsiach, gdzie tradycyjne marnotrawstwo drzewa z dojmującem zimnem, ciągle jeszcze idzie w parze. Piece D-ra Meidinger'a co do pożytku jaki oddają są bardzo tanie, t. j. od 12 do 70 talarów za sztukę, stosownie do wielkości i powierzchowności; są zwyczajne — gładkie i ozdobne, a nawet i salonowe z wazonami do czystej wody dla zwilgotniania powietrza lub do wody z pachnącemi olejkami dla napełniania salonów przyjemnym aromatem. Jestto jednakże cena fabryczna podług katalogu, u nas zaś cena ta podwaja się, bo koszta transportu, cła i sżia drugie tyle wynoszą; zważywszy jednakowoż na koszta opału który nieprzenosi więcej jak 6 do 10 kopiejek dziennie (paląc węglem) to i ta cena pieców nie jest wcale wygórowaną.

Fabryka żelaza „Eisenwerk Kaiserslautern" nad Renem, trudni się wyrobem pieców D-ra Meidinger'a i tylko ona jedna posiada patent poręczający, który gwarantuje te piece od podrabiania lub naśladownictwa. Dla tego też przy nabywaniu należy zwracać uwagę na firmę fabryki: „Dr. Meidingers patent Eisenwerk Kaiserslautern" znajdującą się na dolnych drzwiczkach każdego pieca.

Bliższych informacji i uwag pod tym względem, udziela p. Władysław Ehm, za którego pośrednictwem można wejść w umowę w celu czy to sprowadzenia, czyli też obznajmienia się z budową i działalnością tych pieców.

Na zakończenie tej kwestji, będącej nietylko na czasie, ale i tak żywo interesującej tutejszy ogół, winieniem nadmienić, że rekomendując powyższe piece, nie powodowałem się bynajmniej żadną prywatną lub myślą robienia komuś jakowejś reklamy, ale tylko z prawdziwie szczerą chęcią przysłużenia się ogółowi, chociażby tylko *uwiadomieniem* go o istnieniu tego, co rzeczywiście praktyczny i prawdziwy pożytek przynieść może.

Kalisz dnia 15 grudnia 1875 r.

Q. Zoard.

*) Za pomocą zasuwy umieszczonej u spodu pieca regulować można temperaturę nawet do 20° R.

Z PIEŚNI WSCHODNICH WIKTORA HUGO

przekładu

Juljana Miłkowskiego.

XVIII.

DZIECIĘ.

O horror! horror! horror!
Shakespeare. Macbeth.

Turcy przeszli tamtędy... wszędzie gruz, żałoba...
Chios dziś nagą skałą, Chios, wysp ozdoba
Z winnic i kwiatów dokoła...
Chios, co w wód zwierciadle kąpała wdzięk lasów,
Wzgórz i pałaców dumnych, a z czasów do czasów
Tańczących dziewic swych czoła...

Wszędy pusto,... ale nie! kędy mur szczerniały
Siedzi tam modrooki grecki dzieciak mały
Z schyloną od wstydu głową...
Całą jego podporą, i całem schronieniem,
Gałęź białej tarniny, co jak zapomnieniem,
Wraz z nim ostała się zdrowo.

„Biedne dziecię! skała ci bosą nogę krwawi
„Czem osuszyć twe oko, co we łzach się pławi
„Mając mórz barwę i nieba?
„Co zrobić, by z źrenicy znikł smutek burzliwy,
„I zajaśniał radości, szczęścia promień żywy,
„Ah! powiedz! czego ci trzeba?

„Powiedz luby chłopczyno, jakie chęci twoje,
„Abym wesoło spleść mógł spadające zwoje,
„Na karczek białością lśniący
„Włosów, których żelazo nie tknęło się wcale
„I które chcą dziś światu szeptać swoje żale
„Jak liście wierzby płaczącej.

„Cóż usunie tę chmurę, co duszę ci mroczy?
„Chcesz tej lilji, tak modrej, jako twoje oczy
„Co rośnie przed strumieniem?
„Może owocu *tuby* tego drzew olbrzyma,
„Co się rumak galopem sto lat pędząc zżyma
„Nim stanie za jego cieniem.

„Chcesz za jeden twój uśmiech ptaszka, co na drzewie
„Rozwodzi swe piosenki w najcudniejszym śpiewie
„Srebrzystym głosem tak czule...
„Więc co?... z ptaszka, z owocu czy z kwiatów [podarki?"
„Druhu!" — rzecze grek mały — „nie! lecz do [janczarki
Daj zasób prochu i kule!..."

Kalisz dnia 1 grudnia 1875 r.

Przegląd polityczny.

Powstanie w Bośnji i w Hercegowinie niewątpliwie przetrwa zimę, z wiosną położenie się wyjaśni, i wreszcie trzy cesarstwa porozumieją się o to co mają zrobić w kwestji wschodniej, żeby ile możności interessa wzajemne uwzględnić i trwały pokój w prowincjach powstańczych zaprowadzić... Wszystko zapowiada, że mocarstwa chcą korzystać z zimy aby się porozumieć o to, co dalej poczną gdy ich program reform będzie odrzucony bądź przez Portę, bądź przez powstańców, bądź przez tych i tamtę. Już teraz uważać można jako fakt niewątpliwy, że Porta na żadne się tego rodzaju reformy nie zgodzi, a tembardziej nie zezwoli na rękojmie, któreby jej prawa najwyższe ograniczyły. Z drugiej strony także nie ulega wątpliwości, że powstańcy nie uwierzą naświetniejszym choćby obietnicom Porty, i że nie zadowolą się nawet rękojmiami dla reform, dopóki mają pozostawać pod panowaniem Porty. A przeto projekt reform zawsze w końcu wysunie potrzebę przymusu. Porozumiawszy się o reformy potrzebne dla Bośnji i Hercegowiny, trzy cesarstwa muszą jeszcze porozumieć się o to, w jaki sposób owe reformy mają być wykonane. Niemasz wątpliwości, że ani Porta, ani powstańcy, dobrowolnie ich nie przyjmą, i że trzy cesarstwa będą potrzebowały orężem wykonanie reform poprzeć.

Turcy dalej popierają działania, a ciężko im to przychodzi, gdyż armja ich ogromnie ucierpiała od zimna i niedostatku żywności. Jednak krytyczne położenie twierdzy Niksicz nie pozwala na dłuższą zwłokę. To też według najnowszych doniesień, wyruszył je na odsiecz Rauf basza na czele znacznych stosunkowo sił, gdyż wynoszących 12,000 ludzi, oprócz jazdy, artylerji, baszy bozuków i t. d. Powstańcy blokujący twierdzę,

obstają podobno przy zamiarze wydania turkom wielkiej bitwy.

Odnośnie do kwestji kanału suezkiego, donosi „Agencja Havas“ z Kairu, że wice-król sprzedawszy akcje suezkie, chce się teraz pozbyć udziałów założycielskich. O ich kupno ubiega się rząd angielski z p. Lesseps. Ten ostatni miał rządowi egip kiemu ofiarować 45 milionów fr. Anglia zapewne nikomu ubiedz się nie da.

Zgromadzenie narodowe francuzkie przed świętami Bożego Narodzenia ukończyło wybory do senatu. Na 75 senatorów, wybrano 61 kandydatów lewicy, 6 kandydatów krańcowej prawicy, 5 prawicy umiarkowanej i prawego środka, między którymi biskup orleański Dupanloup i 3 ministrów, pp: Cissey, Wallon i Montignac.

Zadar 24 grudnia. Przy opuszczaniu Zubczy Turcy zostali pobici. Stracili 21 w zabitych, 32 w ranionych, 700 owiec, 40 koni, 80 wołów; powstańców zginęło 2, ranionych 6. Spodziewają się wielkiej bitwy pod Niksiczem.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

TEATR.

Jutro: komedja Jasińskiego **Kuzynki**, dramacik z francuzkiego w 1-m akcie **Szpada mojego ojca** i komedja z francuzkiego **Czuła struna**.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **28** grudnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. 1 k. 15 . . .	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	65	96	35
„ „ „ serji II. „ 100	96	65	96	35
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	15	93	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	75	82	45
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	50	99	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	232	—	—	—
„ „ „ „ 1866	224	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	75	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	161	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	118	50	117	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	50	100	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	50	104	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 6⅔
„ „ „ nowych „ k. 8⅓
„ „ „ Likwida. „ „ 30

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	113	40	113	10
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	61	7	60
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	91	72	—	—
Wiedeń: Weksel 2 m. za 150 r. .	100	27	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
31 grudnia	Piątek	8	9 r.	3	57 w.	7	48	0	5		7	40 w.
1 stycznia	Sobota	8	9 „	3	58 „	7	49	0	1	we dnie	8	58 „
2 „	Niedziela	8	9 „	3	59 „	7	50	0	2		10	16 „
3 „	Poniedziałek	8	9 „	4	0 „	7	51	0	3		11	36 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej